**Nr. 23. Kraków, Wtorek 30 Stycznia 1894. Rocznik XIII.**

# NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.*

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za luty:

| | |
|---|---|
| **w miejscu** . . . . | **1** złr. **35** ct. |
| **z przesyłką pocztową w Austryi** . . | **1** złr. **70** ct. |
| **w cesarstwie niemieckiem** . . . | **2** złr. — ct. |

za luty i marzec:

| | |
|---|---|
| **w miejscu** . . . . | **2** złr. **70** ct. |
| **z przesyłką pocztową w Austryi** . . | **3** złr. **40** ct. |
| **w cesarstwie niemieckiem** . . . | **4** złr. — ct. |

## Reforma wyborcza w sejmie Niższej Austryi.

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne, że rząd wniósł w sejmie Niższej Austryi projekt zmian sejmowej ordynacyi wyborczej, spowodowanych głównie przez włączenie przedmieść Wiednia do okręgu miejskiego. Przy tej sposobności w komisyi sejmu poruszono sprawę bezpośrednich wyborów, a gdy większość oświadczyła się za zniesieniem pośrednich wyborów w kuryi wiejskiej, zdawało się, że sejm Niższej Austryi będzie pierwszym, który usunie tę anomalię, że wyborcy małej własności nie głosują wprost, ale przez reprezentantów, wybieranych specyalnie do głosowania. Inaczej się jednak stało, a choć komisya cofnęła swoje uchwały i ma jeszcze raz obradować, zdaje się, że wpływ oświadczenia rządowego oziębił już zapał pragnących reformy.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi referent p. Weitlof przedłożył projekt, w którym, stosownie do życzenia większości komisyi, wypowiedzianego w ogólnej dyskusyi, zamieścił postanowienia, zaprowadzające bezpośrednie wybory w kuryi małej własności. Głosowanie miałoby, w myśl tego projektu, na razie odbywać się w siedzibach sądów powiatowych i w gminach, liczących więcej niż 1000 mieszkańców, oznaczonych w drodze rozporządzenia administracyjnego. Ostateczne zaś uregulowanie sposobu, w jaki ma się odbywać głosowanie, miałoby nastąpić później w ustawie, której opracowaniem zająłby się rząd. Zresztą dr. Weitlof akceptował w zupełności projekt rządowy.

W dyskusyi szczegółowej, która wywiązała się nad tym projektem, posłowie antisemiccy i klerykalni, występowali zarówno przeciw pomnożeniu mandatów kuryi wielkiej własności, której projekt rządowy przyznaje o jeden mandat więcej, jak i przeciw proponowanemu przez rząd przyznaniu głosu wirylnego prezydentowi miasta Wiednia. Opozycya ta domagała się dalej, aby wiedeńskim okręgom miejskim 10 do 19 przyznać po jednym mandacie, podczas gdy projekt rządowy w okręgach tych przyznaje jeden mandat na dwa okręgi. Większość komisyi oświadczyła się jednak zarówno za powiększeniem liczby mandatów wielkiej własności, jak za nadaniem burmistrzowi Wiednia głosu wirylnego i przyjęła projekt rządowy co do liczby mandatów z miasta Wiednia, który w 14 okręgach wyborczych wybierać będzie 20 posłów do sejmu.

Opozycya domagała się dalej pomnożenia liczby mandatów kuryi włościańskiej z 21 na 30 i żądała, aby w kuryi tej każdy wyborca głosował w tej gminie, w której mieszka.

Namiestnik hr. Kielmansegg zalecał natomiast przyjęcie projektu rządowego bez jakichkolwiek zmian. Rząd nie może obecnie zgodzić się na zaprowadzenie wyborów bezpośrednich w kuryi wiejskiej, gdyż jest właśnie zajęty reformą ustaw o wyborach do Rady państwa i nie może w tej chwili dostarczyć materyałów do reformy proponowanej przez referenta. Sejm powinien zatem ograniczyć się do przyjęcia projektu rządowego, a namiestnik przedłoży później, jeżeli Sejm życzyć sobie tego będzie, materyały potrzebne do rozwiązania tak trudnej sprawy, jak oznaczenie miejsc, w których ma się odbywać głosowanie. Przeciw temu, aby głosowano w każdej gminie, przemawia, zdaniem namiestnika, okoliczność, że w Austryi Niższej znajduje się 1.606 gmin. Rząd nie mógłby zatem wysłać odpowiedniej liczby urzędników, potrzebnych do prowadzenia wyborów. Natomiast z mianowaniem mężów zaufania poczyniono smutne doświadczenia. Namiestnik sądzi wreszcie, że nie zachodzi potrzeba pomnożenia liczby mandatów z kuryi wiejskiej, a w szczególności z miast, w tej kuryi głosujących. Zdaniem namiestnika, tylko Wiedeń miałby prawo uskarżać się na pokrzywdzenie. Liczba mandatów reszty miast i wsi wogóle odpowiada natomiast zarówno liczbie mieszkańców, jak i sile podatkowej.

Po takiem wyjaśnieniu stanowiska rządu, które nie zapowiada wcale, aby ministerstwo koalicyjne w sprawie wyborczej miało chęć stanąć na gruncie autonomicznym, burmistrz wiedeński dr. Prix wniósł, aby uchwalić projekt rządowy, a sprawę wyborów bezpośrednich załatwić rezolucyą, wzywającą rząd, aby w nowej ordynacyi wyborczej wprowadził wybory bezpośrednie w kuryi wiejskiej. P. Noske wniósł natomiast rezolucyę, zalecającą Wydziałowi krajowemu, aby, uzupełniwszy się reprezentantami pojedyńczych kuryj wyborczych, porozumiał się z rządem co do reformy wyborczej. Zarazem żądał p. Noske, aby Sejm oświadczył się w zasadzie za bezpośredniemi wyborami.

W głosowaniu odrzuciła komisya zarówno wniosek referenta, jak wnioski opozycyi i rezolucye pp. Prixa i Noskego. Również odrzucono projekt rządowy. Dr. Weitlof złożył wobec tego referat, co skłoniło komisyę do reasumowania uchwał i odroczenia obrad nad sprawą bezpośrednich wyborów do następnego posiedzenia.

## Z Izby sejmowej.

*Lwów, 28 stycznia.*

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiej poseł Potoczek, gdy się rozchodziło o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia, podniósł sprawę równorzędnego pociągania dworów z gminami do ponoszenia kosztów na miejscowych ubogich.

Koszta takie wciąż się mnożą, na gminy z tego powodu różne, najczęściej zupełnie nieoczekiwane spadają ciężary i po większej części tak bywa, że im gmina biedniejsza, tem więcej na ten cel łożyć musi. Ustawa o przynależności jest bardzo wadliwą, nawet wprost śmieszną, jak ją sprawozdawca nazwał.

Na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego uchwalono wskutek petycyi Tow. uprawy tytoniu:

1) Kwotę 3.000 złr. przeznacza się do rozporządzenia Tow. uprawy tytoniu jako subwencyę roczną na przeciąg lat trzech 1894, 1895 i 1896, pod warunkiem, że projekt użycia tej kwoty przedłożony będzie rok rocznie Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu poczynienie starań u rządu, ażeby wyjednał w drodze konstytucyjnej subwencyę z funduszów państwowych w kwocie 2.000 złr. rocznie dla dwóch instruktorów uprawy tytoniu na przeciąg lat trzech, 1894, 1895 i 1896.

Petycyę dra Tyszeckiego przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego wniosku na następnej sesyi.

Wniosek p. Żardeckiego i towarzyszy domaga się kredytu 1500 złr. dla studyów przygotowawczych do wytworzenia w kraju przemysłu przędzalnianego.

*(Krajowa szkoła lasowa we Lwowie.)*

W sprawozdaniu o krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, przedłożonem Sejmowi, podnosi Wydział krajowy, że przeprowadzona organizacya szkoły tej wpłynęła dodatnio na wykształcenie uczniów. Że szkoła rozwija się w kierunku, wytkniętym jej nowym planem naukowym świadczy — zdaniem Wydziału krajowego — relacya znawcy p. Sieglera, którego, jako członka komisyi rolniczej, zaprosił Wydział krajowy na przewodniczącego komisyi egzaminacyjnej do egzaminów końcowych w rokn 1893. W relacyi swej zauważył p. Siegler, iż nauka bez uszczerbku w kształceniu teoretycznem nierównie więcej zwróconą jest ku wzbudzeniu praktycznego poglądu uczniów, aniżeli to w dawniejszych latach zauważył i dzięki temu wychodzą uczniowie ze szkoły z dostatecznem pojęciem, w których warunkach znajdują poznane zasady teoretyczne.

Wydział krajowy podnosi, że p. Siegler sąd swój opiera nietylko na spostrzeżeniach, podczas egzaminów poczynionych, ale także w czasie zajęcia uczniów w praktyce leśniczej; — od czasu bowiem kiedy Wydział krajowy wysyła uczniów krajowej szkoły lasowej na praktykę wakacyjną a abituryentów jej na praktykę roczną, przyjmuje ich p. Siegler każdego roku do lasów dóbr krzeszowickich i zajmuje się nimi.

Celem usunięcia jednego z najdotkliwiej uczuwać się dających niedostatków szkoły, wysłał Wydział kraj. nauczyciela p. Brọn. Lipińskiego za granicę, ażeby dokładniej poznał racyonalne sposoby eksploatacyi lasów, nowsze systemy urządzenia tychże i utrzymywania ich wydatności i aby zapoznał się z stosunkami handlowemi drzewa.

## Proces Iwanowa.

Akt oskarżenia przeciw Luce Iwanowowi o zamierzone zamordowanie księcia Ferdynanda i Stambułowa, wypracowany przez prokuratora, podpułkownika Krajewa, odznacza się niezwykłą jasnością faktów i ich logicznem zestawieniem. Główne punkta oskarżenia, znane z sobotnich telegramów, uzupełniamy następującemi, wielce zajmującemi szczegółami z życia byłego oficera bułgarskiego:

Luka Iwanow, porucznik i adjutant dywizyi dunajskiej, wiódł w Bułgaryi życie hulaszcze i wydawał znacznie więcej, niż miał dochodów. W następstwie tego sięgnął do kasy dywizyjnej, której prowadził rachunki, i „pożyczył sobie“ z niej 4000 franków, gdy zaś pieniędzy tych oddać nie był w stanie, a zapowiedziana rewizya kasy była faktem nieuchronnym, wsiadł Iwanow na statek rumuński i w pełnym mundurze „zdezerterował“ do Dżurdżewa, a stamtąd statkiem Gagarina udał się wprost do Odessy. Tutaj, zdaje się poinformowany przez innych emigrantów, zwrócił się Iwanow do niejakiego p. Putiaty, agenta rosyjskiego departamentu dla spraw zagranicznych, opiekuna „uciśnionych słowiańskich braci“, którzy dopuściwszy się zbrodni w kraju, a pragnąc uwieńczyć je znacznie doniosłejszemi, chronią się na terytoryum rosyjskie. Opieka nad emigrantami bułgarskimi była jak się zdaje, specyalnością p. Putiaty. Za jego poradą zwrócił się Iwanow do „słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“, które wyznaczyło mu zaraz po 20 rubli miesięcznie wsparcie. Iwanow mieszkał w Odessie razem z byłym podporucznikiem bułgarskim, Karajordanowem; obaj tedy równocześnie wysłali prośbę do cara o przyjęcie ich do armii rosyjskiej, a Iwanow „przydzielony“ został rzeczywiście 2 lipca 1892 r. do 2 żmudzkiego pułku piechoty. Oficerów bułgarskich bowiem nie wciela się w takich razach do armii rosyjskiej, lecz „przydziela się“ ich tylko do pewnych oddziałów, zostawiając im ich bułgarski mundur i rzadko używa się ich do służby.

Zrazu z nieufnością przez swoich kolegów-emigrantów traktowany, gdyż podejrzywali go oni o szpiegowanie ich w interesie Bułgaryi brał później Iwanow czynny udział w ich kółku agitacyjnem w Moskwie, gdzie pułk jego stał załogą. Wogóle emigranci bułgarscy otrzymywali ze strony Rosyi 20 do 30 rubli miesięcznie wsparcia, lub stypendya, celem uczęszczania do szkoły, względnie uniwersytetu, — służbę w armii lub stanowisko jakie w administracyi państwa. Emigranci w większych miastach rosyjskich tworzą zamknięte kółka towarzyskie, w których omawiane bywa przedewszystkiem polityczne położenie Bułgaryi. Emigranci schodzą się wieczorem na herbatę i przesiadują nieraz przez całą noc, bawiąc się rozmową lub.. kartami. Tutaj odczytują się korespondencye z Bułgaryi, gazety i czasopisma, tutaj następuje wymiana myśli, zapadają uchwały, redagują się sprawozdania dla rządu rosyjskiego, mające służyć mu za wskazówkę, jak ułożyć należy przyszłe stosunki Rosyi do Bułgaryi i t. p. Iwanow bardzo wiele na ten temat ciekawych opowiadał szczegółów. W rozprawach na tych wieczorkach godzono się powszechnie na to, że nic innego nie dzieli Bułgaryi od Rosyi oprócz kilku osobistości; gdy te padną, wtedy Bułgarya padnie także.. w objęcia Rosyi, a są, jak twierdzi Iwanow, ludzie, którzy upatrują zbawienie w przyłączeniu Bułgaryi do Rosyi.

Temi osobistościami, dzielącemi Rosyę od Bułgaryi, są: książę Ferdynand i Stambułow. Którego z nich się usunie, jest kwestyą obojętną, gdyż jeden bez drugiego jest bezsilny; w jednym i drugim wypadku przyszłość do Rosyi należy. Na tym punkcie zgadzają się wszyscy emigranci.

Zeznawał następnie Iwanow, że w sferach emigracyi bułgarskiej, przed zamordowaniem Belczewa i Vulkowicza wiedziano dobrze o wypadkach, na jakie się zanosi. Nowym jest także szczegół przez Iwanowa opowiedziany, że komitet emigracyjny dostarczył niejakiemu Tjomkowowi byłemu kapitanowi bułgarskiemu, 2000 rubli, aby w Warszawie kupił bomby dynamitowe, które za pośrednictwem Armeńczyków rzeczywiście przewieziono do Ruszczuku. Policya bułgarska wykryła podówczas te bomby, sądziła jednak, że Armeńczycy przygotowali je... na sułtana. Komitet, rozporządzający widocznie znacznemi funduszami, dał rewolucyoniście Dymitrowi Rizowowi 3000 rubli, aby w Paryżu zakupił bomby i aby wydawał czasopismo *Ostatnie Wezwanie*. Nikola Tifekcziew, Macedończyk, silnie poszlakowany o zamordowanie Belczewa, otrzymał w r. 1892 tysiąc rubli, aby się udał do Marsylii i Paryża i zamordował księcia Ferdynanda, gdy tenże wracać będzie z Londynu. Niejakiemu Koście Kerdżikliacie ofiarowano 2000 rubli, aby na czele zorganizowanej bandy wpadł do Bułgaryi, pociąg wykoleił i księcia wraz ze Stambułowem uprowadził żywcem. Wreszcie zaangażowano Gruzyjczyka Bulata Achmeda, aby udał się do Sofii i tam księcia lub Stambułowa zamordował. Bulat jednak wziął 300 rubli zaliczki i więcej się nie pokazał.

Wprawdzie Iwanow nie mówi nigdzie, że Rosya usiłowania te popierała; między wierszami jednak doczytać się łatwo, że „słowiańskie komitety“ na tę agitacyę dostarczały funduszów.

Kiedy emigranci bułgarscy o powodach dezercyi Iwanowa z armii bułgarskiej się dowiedzieli, zaczęli się odwracać od niego, nazywając go „złodziejem“. Wtedy to zapragnął Iwanow zaimponować im czynem bohaterskim. Z planem tym zwierzył się Iwanow w wrześniu 1893 dwom exoficerom bułgarskim: kapitanowi Stoikowowi i znanemu już Karajordanowowi. O zamiarach swoich zawiadomił także Nojarowa w Odessie. Wreszcie porozumiał się Iwanow z naczelnikiem sprzysiężonych, Grujewem w Petersburgu. Za jego pośrednictwem otrzymał raz 100, raz 120 rubli. Grujew radził mu zaniechać wszelkich innych planów, a tylko księcia zamordować. Grujew przesłał mu dwa projekty listów: jeden z nich przysłany miał być pod adresem cara, drugi do ministra dworu, Woroncowa-Daszkowa, aby tenże doręczył tamten list carowi. Wedle zeznań Iwanowa list do cara zawierać miał zwrot następujący:

„Ponieważ jedyną przeszkodą do utorowania naturalnych stosunków między Rosyą a Bułgaryą jest nieprawy książę tego kraju, ponieważ rządy jego były i są dla kraju złowrogie: postanowiłem uczynić wszystko, aby tego księcia usunąć. Proszę tedy waszą cesarską Mość o łaskawe wydanie rozkazów, aby zaraz po usunięciu księcia przywrócono serdeczne stosunki między Bułgaryą a jej oswobodzicielką Rosyą.“

Niejaka pani Vosenkow, żona oficera rosyjskiego, wysłać miała z Moskwy te listy nie wpierw, ażby się tamże dowiedziano, że plany Iwanowa w Bułgaryi powiodły się. Grujew byłby wtedy naturalnie i swoje zasługi w tej sprawie umiał podnieść.

Zażądawszy urlopu z pułku, „celem odbycia studyów w Dorpacie“, ruszył Iwanow w drogę do Bułgaryi. Jechał przez Odessę, Warszawę, Wiedeń do Belgradu, dokąd przybył 25 października 1893 r. Tutaj kupił rewolwer i 12 patronów; 14 listopada zdążył do Sofii. Tu stanął w brudnej oberży, zwanej „*Hotel Isker*“, pod przybranem nazwiskiem „Christo Geszanow“ i wezwał do siebie swego brata, akademika Stojana Iwanowa, który zgodził się na popieranie braciszka w jego szlachetnych zamiarach. Stojan był bardzo biedny i widział w tem swój osobisty interes.

Obaj bracia, Stojan i Luka, pojechali do Filipopolu, gdyż książę bawił właśnie w tem mieście. Luka rzucić się miał, z czerkieskim sztyletem w ręku, na księcia, podczas gdy Stojan zwrócić się miał z rewolwerem w ręku przeciw towarzyszom księcia. Pewnego wieczoru urządzili zasadzkę w parku wystawowym, dokąd książę zwykł był codziennie udawać się na przechadzkę. Książę jednak tego dnia czuł się słabym i pozostał w domu. Zbrodniarze postanowili zatem udać się do Sofii, gdzie podczas pogrzebu Aleksandra Battenberga zawsze znalazłby się musiała sposobność zbliżenia się do księcia. Luka miał wysiąść w stacyi przed Sofią, aby ujść czujnemu oku sofijskiej policyi. W wagonie poznał Luka swego towarzysza z emigracyi, Karajordanowa. Tem bardziej więc spieszył się i wysiadł w Kaziczane, gdzie jednak obudził podejrzenie żandarma przez to, że miał bilet do Sofii a piechotą dopiero zdążał do stolicy. Żandarm uwięził w drodze Lukę, a równocześnie na dworcu w Sofii aresztowano jego brata Stojana.

Akt oskarżenia pomija inne zbrodnie Luki, i domaga się za zamach przeciw osobie księcia, kary śmierci na braci Lukę i Stojana Iwanowów.

## Socyaliści w parlamencie francuskim.

Telegramy paryskie opisują przebieg niezmiernie burzliwego sobotniego posiedzenia Izby deputowanych, które zakończyło się zwycięstwem rządu nad opozycyą socyalistyczną i wykluczeniem z Izby deputowanego socyalisty Thivrier na piętnaście posiedzeń.

Na porządku dziennym była przed kilkunastu dniami zapowiedziana interpelacya znanego poety socyalistycznego Clovis-Hugues'a, który nie-

---

# RACŁAWICE.

**(Rok 1794).**

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Napisał

**FR. RAWITA.**

13 (Ciąg dalszy).

Po chwilce Kapostas ciągnął dalej:

— Tak, to misya ważna.. człowiek posłany musi być wtajemniczony we wszystko, musi być rozważnym, ostrożnym, świadomym rzeczy. Wypadnie mu widzieć się z Kościuszką, z Wodzickim — a tacy ludzie nie rodzą się na kamieniu.

Cisza zapanowała.

— Kogożbyście, Mości panowie, radzili posłać? — spytał Kapostas.

— Pocóż mamy długo człowieka takiego szukać — rzecze Kiliński, — skoro go mamy pośród siebie. Jeżeli chodzi o doświadczenie, rozwagę i pewność — to jużci lepszego nad IMć pana Chorążego nie znajdziemy przecie.

— Dobrze, moja duszo, powiedziałeś... dobrze... Ale do poselstwa takiego potrzebna dobra wola... poświęcenie... nie wątpię, że IMć pan Chorąży dla miłości Ojczyzny zrobi wszystko...

Tu wpadł mu w mowę Chorąży.

— Poco takie długie gadanie — szum, drum? Trzeba jechać, a macie do mnie zaufanie — to jadę i kwita.

Kapostas na szyję mu się rzucił.

— Prawe masz serce, jak mi Bóg miły, Mości Panie Chorąży... ale jesteś już człowiekiem wiekowym... może sobie kogo do pomocy wybierzesz.

Chorąży chwilkę pomyślał.

— Dobrze. Tylko proszę o pośpiech, — dzień jeden daję wam czasu do narad i namysłów, a potem w drogę.

Kapostas rękę do niego wyciągnął i uścisnął mocno.

— Kiedy Waszmość, Panie Chorąży, jesteś już do tego krokn zdecydowany, przyjdźże dzisiaj wieczorkiem, szarą godziną do mnie — już będą listy i instrukcye dla Waszmości; a my tu, po waszym wyjeździe naradzimy się jeszcze z IMć panem Kilińskim i — tu mrugnął znacząco oczyma — wyprawimy Moskalom wspólnie taką ucztę, że niech tylko wydychają zdrowi!

— I owszem, i owszem! — odpowiedział Kiliński.

— Powiedzże mi teraz Mości panie Chorąży — zabrał głos znowu Kapostas, — masz ty dobrego konia i dobrą bryczułkę do podróży?

— Mam.

— Tem lepiej. O reszcie pogadamy. Pożegnał ich gorączowo i rozstali się.

Chorąży, wróciwszy do domu, zanim jeszcze do mieszkania wszedł, na dziedzińcu chwilkę zatrzymał się i na głos zawołał Hryńka.

Był to stary jego sługa i przyjaciel z kresów, który przywiązawszy się do Imć pana Dmuchowskiego, wędrował z nim w złej i dobrej doli, aż nareszcie przywędrowawszy do Warszawy, razem w dworku na Hożej osiedli.

— Słuchajno Hryńku — rzekł mu Chorąży, — przygotuj mi kałamaszkę do drogi i... gniadosza.

Hryńko ze zdziwieniem na Chorążego spojrzał.

— Jakże to proszę pana będzie: gniadosz chodzi ino pod siodłem... może w kałamaszce nie pójdzie?

— Pójdzie.... Muszę go wziąć, bo koń wytrwały....

Nasunęło to różne myśli Hryńkowi — bo i ta podróż tak znienacka i upieranie się przy gniadoszu wydały mu się podejrzane. Pokręcił tedy głową, lecz nie oponował.

— Więc jakże, proszę pana — na kiedy to ma być.

— Ano... choćby zaraz... Włożysz mi do kałamaszki wszystko, co potrzeba do drogi... korzec owsa na wszelki wypadek — i zobaczymy, niech będzie gotowe.

Hryńko poskrobał się w głowę i do stajenki podążył. Znał, co to posłuch żołnierski.

Chorąży do izby wszedłszy, wnet zapowiedział żonie i Zosi, że jedzie w drogę — dziś jeszcze na noc. Kobiety, widząc stanowczość i powagę, z jaką to mówił, ani słowkiem nie oponowały, nie pytały dokąd jedzie, do kogo. Czekały niejako wyjaśnienia z jego strony. Chorąży czuł najlepiej, że wyjaśnienia udzielić musi, bo nie był przyzwyczajony do robienia tajemnicy przed żoną i córką, pewnym będąc, że w razie potrzeby potrafią być powściągliwemi.

Gdy się ogadało kwestyę przygotowań do drogi, zapanowała cisza; zdawało się, że rzecz skończona i nie ma o czem mówić. Chorąży siedział tedy, oparłszy się obiema rękoma o drewniane poręcze foteliku, fajkę palił i wąsami ruszał. Widoczne było, że o czemś innem myślał, niż to, o czem przed chwilą mówiono.

— Wezmę ze sobą Zosię — rzekł spokojnie, po namyśle. — Potrzebną mi będzie.

— A dobrze... — odezwała się matka. — Trzeba będzie i dla niej coś przysposobić do podróży.

— Trzeba... — odrzekł chorąży przez zęby.

Pani Dmuchowska nie ruszała się jednak z miejsca, jakby jeszcze na jakieś wyjaśnienia oczekiwała. Jakoż istotnie po chwili Chorąży fajkę z ust wyjął i mówić począł.

— Zanosi się na wojnę z Moskwą na seryo. Ludzie poważni myślą o tem, krzątają się... I w Warszawie ludzi takich nie brak... Trzeba pojechać, być tu i owdzie, chętnych doprowadzić do porozumienia, do kupy złączyć...

— Jedź... — odrzekła mu krótko.

Na tem się rozmowa skończyła, — nastąpiły przygotowania. Dokąd Chorąży jedzie — nie powiedział ani żonie, ani córce.

Tak, jak się umówił z Kapostasem, szarym wieczorem do niego się udał — i ze dwie godziny siedział. Dostał listy, pieniądze, szczegółowe instrukcye o tem, co ma mówić, z kim, czego się wywiadywać — i nazajutrz świtem Warszawę opuścił. Ruszył drogą na Częstochowę. Do kałamaszki zaprzągł Hryńko gniadosza, który szedł tak równo i dobrze, jakby całe życie w zaprzęgu chadzał. Od wszelkiego przypadku kazał włożyć do bryczulki siodło, ze wszystkiem, co do niego potrzebne, za pasem miał parę dobrych pistoletów, przy boku szablę.

Pani Chorążyna nad odjeżdżającymi znak krzyża świętego w powietrzu zrobiła — i z Bogiem ojciec i córka w drogę ruszyli.

(C. d. n.)

dawno w mowie, wypowiedzianej na cmentarzu Père-Lachaise, wystąpił w obronie Vaillanta, a obecnie podniósł w Izbie protest przeciwko licznym nieuzasadnionym aresztowaniom anarchistów.

W dłuższej mowie, trzymanej w tonie na wpół patetycznym, na wpół szorstkim i uszczypliwym, napiętnował Clovis-Hugues brutalne postępowanie zbirów policyi, których porównał do rzezimieszków i zrobił zarzut trzeciej republice, że pod względem samowoli i terroryzmu policyjnego prześcignęła drugie cesarstwo. Opowiadając o rewizyi w mieszkaniu znanego geografa i anarchisty Elisée Reclus, mowca nadmienił, że policya zastała sędziwego uczonego w chwili, kiedy bawił się ze swym wnukiem, i dodał z ironią, czyniąc aluzyę do Kazimierza Perier: mniej cennem jest widać być wielkim dziadem, niż małym wnukiem.

Nadzwyczaj zręczne były zarzuty, podniesione przez mowcę przeciwko ministrowi sprawiedliwości p. Dubost. Clovis-Hugues odczytał ustępy z artykułu p. Dubost, zamieszczonego za czasów cesarstwa w Rochefortowskim dzienniku *Marseillaise*. Wówczas pisał dzisiejszy minister Dubost: „Podnosimy sztandar demokracyi i socyalizmu... policya dochodzi do prawdziwych orgij w aresztowaniach. Czyż nie znajdzie się w Izbie żaden mowca któryby zażądał od ministra Olivier rachunku za takie brutalne gwałcenie wolności osobistej?“ „Otóż republika — mówił dalej Clovis-Hugues — postępuje nie lepiej od cesarstwa, a nie należy zapominać, że i republikanie wówczas nie poprzestawali na teoretycznej propagandzie, lecz imali się także propagandy czynu. Ciskaliśmy nietylko idee, ale i kamienie brukowe. Protestuję przeciw postępowaniu republikanów, którzy czynią 16 maj burżoazyi przeciwko socyalizmowi!“

Minister Raynal odpowiedział na zarzuty Clovis-Hugues'a, starając się o ile możności utrzymać w tonie umiarkowanym. Zakończył temi słowy: „Nie podzielam zdania p. Clovis-Hugues'a, który chciałby zapewne, ażebyśmy pozostawili w spokoju nawet socyalistów, pracujących w swych laboratoryach nad udoskonaleniem socyalnej pyrotechniki.“

Następnie zabrał głos socyalista Viviani, ale mowa jego, zawierająca te same argumenta, które wypowiedział już Clovis-Hugues, nie zrobiła wrażenia. Posiedzenie przybrało ton obojętny i nikt nie mógł był owej chwili przewidzieć, co za burza rozbukać się miała niebawem w Izbie.

Oportunista Chaudey w mowie swej wystąpił z osobistemi zaczepkami przeciwko Julianowi Guesde'owi, zarzucając mu także, że ma za sobą komunę. Wówczas Thivrier i Clovis-Hugues zawołali: „*Vive la commune*“ — i inni socyaliści zaczęli wznosić podobne okrzyki. W Izbie powstała wrzawa niesłychana, deputowani miotali na siebie wzajemnie obelgi, ale większa część tych złorzeczeń ginęła w chaotycznej wrzawie powszechnej. Większa część deputowanych pozeskakiwała ze swych miejsc i rozlegały się okrzyki: „Mordercy!“, „Złodzieje!“ i t. p. Przewodniczący Dupuy wezwał Izbę do zawotowania cenzury przeciwko Thivrier'owi. Thivrier znaczną większością głosów wykluczony został z Izby na piętnaście posiedzeń. Przewodniczący wezwał go, aby opuścił salę obrad, na co Thivrier odpowiedział po chwili wahania, że pozostanie w sali. Wówczas przerwano posiedzenie i nakazano opróżnić galerye, aby nie było świadków wyprowadzania posła z parlamentu przy pomocy siły zbrojnej. Dyplomaci opuścili swą lożę, publiczność się wyniosła, dziennikarze również wyszli na korytarze; kwestor raz jeszcze wezwał p. Thivrier, aby wyszedł z sali, ten jednakże potrząsnął tylko głową przecząco, a falanga socyalistów skupiła się obok niego. Wezwano żołnierzy — wtedy dopiero Thivrier rzekł: „Wy jesteście dziećmi ludu, przed wami ustępuję“ — i wyszedł dobrowolnie. Uznano, że znalazł się zręcznie i dowcipnie. Kwestor odprowadził go do bramy i uścisnął go za rękę.

Po chwili posiedzenie rozpoczęło się na nowo. Jeden z socyalistów oświadczył, że frakcya socyalistyczna solidaryzuje się w zupełności z Clovis-Hugues'em i Thivrier'em. Ostatecznie jednak odrzucono wniosek Clovis-Hugues'a, potępiający aresztowania anarchistów, jako zamach na wolność osobistą i przyjęto 408 głosami przeciw 64 porządek dzienny, aprobujący postępowanie rządu i wyrażający zaufanie do rządu, że zdoła energicznie zabezpieczyć porządek i spokój w kraju.

# Przegląd polityczny.

***Kraków**, 29 stycznia*

Klub czeskich posłów do sejmu morawskiego, który, jak wiadomo, składa się z Młodoczechów i Staroczechów, odpowiedział już na deklaracyę morawskich konserwatystów, którą podaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma. Odpowiedź tę zamieszcza *Moravska Orlice* w następującem brzmieniu: „Klub konserwatywnych posłów sejmowych z kuryi wielkiej własności uważał za konieczne wyjaśnić swoje stanowisko. Z tego powodu składa również klub posłów narodowych sejmu morawskiego następujące oświadczenie: W obecnej sytuacyi politycznej która powstała bez naszej winy i wbrew naszej woli, uważaliśmy jednomyślnie za konieczne starać się o zjednoczenie wszystkich sił narodowych pod jednym sztandarem. Klub narodowych posłów przyjmuje oświadczenie klubu konserwatywnego i przyrzeka poparcie wniosków, których treść i tendencya nie będą się sprzeciwiać zasadom klubu narodowego. Gdyby jednak klub konserwatystów z wielkiej własności, wskutek stanowiska, jakie zajmuje w rządowej koalicyi stronnictwo Izby poselskiej, miał zająć nieprzychylne stanowisko wobec interesów naszego ludu, to powitalibyśmy fakt ten ze smutkiem, lecz wytrwalibyśmy przy naszych znanych zasadach. W ten sposób oba kluby sejmowe zapewniły sobie wzajemne poparcie. Uczyniły to jednak wśród zastrzeżeń, które nie pozwalają się spodziewać solidarnego i jednolitego działania. To też wymiana wzajemnych zapewnień nie wywrze silnego wpływu na stosunki w sejmie morawskim.

---

O zbyt wielkiej liczbie oficerów rezerwowych w armii austro-węgierskiej donoszą z urzędowego źródła:

„Jak wiadomo, zwiększała się ostatniemi czasy rok rocznie liczba jednorocznych ochotników, a równocześnie i mianowanie ich oficerami rezerwowymi przybrało większe rozmiary. W ten sposób potrzeba oficerów rezerwowych w razie wojny już w najbliższym czasie, we wszystkich gałunkach broni, zostanie zaspokojoną, a w niektórych z nich będzie oficerów rezerwowych więcej, niż potrzeba. Stąd w myśl przepisów ustawy wojskowej wynikałoby, że mianowanie oficerów rezerwowych co do ilości znacznej uledz musi redukcyi, a następnie, że w przyszłości jednoroczni ochotnicy mianowani będą tylko kadetami w rezerwie, a dopiero w miarę potrzeby awansować będą na oficerów“.

Takie następstwo dedukuje rząd z dzisiejszego stanu rzeczy. Nam się jednak zdaje, iż skutkiem zaopatrzenia się armii w dostateczną liczbę oficerów rezerwowych powinno być przedewszystkiem zniesienie rozporządzenia ustawy wojskowej o ewentualnej, przymusowej, dwuletniej służbie wojskowej u jednorocznych ochotników Jeśli bowiem rząd przeforsował to rozporządzenie w reprezentacyach obu połów monarchii twierdzeniem, że w razie przeciwnym armia nie będzie mieć dostatecznej liczby oficerów, — to obecnie motyw ten zupełnie upada, a tem samem znieśćby należało rozporządzenie, które wytrąca wiele młodzieży z torów jej zawodu, a w przyszłości oddziaływać będzie bez wątpienia, w tym kierunku jeszcze silniej, gdy zmniejszy się potrzeba oficerów rezerwowych.

Jest to rzecz bardzo ważna, i nie wątpimy, że znajdzie ona orędowników w Radzie państwa. Pragnęlibyśmy tylko, aby w sprawie tej odezwały się także głosy z Koła polskiego, które, swojego czasu, tak silnie broniło nowej ustawy wojskowej, a które zrozumieć powinno, że nietylko rząd, lecz i młodzież polska ma prawo wyczekiwać od niego obrony swych żywotnych interesów.

*Ze spraw ruskich.*

Dnia 25 bm. odbyło się w Brodach zgromadzenie przedwyborcze. Jak wiadomo, dnia 25 lutego odbędzie się w tym okręgu wybór posła do Sejmu z grupy gmin wiejskich, w miejsce śp księdza Sirki. W zgromadzeniu wzięło udział około 40 chłopów i kilku księży. Obradom przewodniczył ks. Dzerowicz. Jeden z włościan imieniem reszty chłopów, wymienił jako kandydatów na posła: ks Jaremę gr. kat. katechetę gimnazyalnego w Brodach, posła Barwińskiego i notaryusza w Brodach p. Gromnickiego. Włościanie kandydatury te poparli. Sprzeciwił się im tylko włościanin Czerniak ze wsi Czechy. Zabrawszy głos, wypowiedział długą mowę na temat fonetyki i ustaw wyjątkowych w Pradze a jako swego kandydata wymienił dra Pawenckiego. W wiosce Czechy zawiązał się chłopski komitet przedwyborczy, który w sprawie wyborów zniósł się z moskalofilską „Russką Radą“ we Lwowie i zamierzył jako kandydatów na posła postawić pp: dra Pawenckiego, dra Dołżyckiego i redaktora *Hałyczanina* Morkowa. Zgromadzenie przedwyborcze postanowiło uchwałę swoją podać do wiadomości ruskiego komitetu centralnego we Lwowie i pozostawić mu swobodny wybór kandydata z przedłożonego terna. Najwięcej szans ma prof. Barwiński.

*Proces „Omladiny“.*

Rozprawa przeszła, jak wiadomo, w fazę przesłuchiwania świadków. Zeznawali najpierw policyanci i inspektorowie policyi, o demonstracyach ulicznych, połączonych z biciem szyb i t. p. Kilku policyantów zeznało, że ich przy tej sposobności poraniono i kamieniami obrzucono. Jeden z świadków podał oskarżonego Józefa Koppa jako tego, który do aresztowanych przed sądem karnym w Pradze krzyknął „*Na zdar!*“

Z kolei przesłuchiwano ucznia szkoły realnej Hugona Branda. Przeciwko zaprzysięganiu jego zaprotestowali oskarżeni Hradetz i Donko, zaznaczając, że świadek, jako ich szkolny kolega nienawidził ich i zdenuncyował. Przewodniczący ostro napomniał oskarżonych, aby nie obrażali świadka, poczem Branda pomimo protestu za przysiężono. Zeznania jego skierowane są przeważnie przeciw osk. Hradetzowi. Świadek opowiada szczegółowo o tajnych zebraniach, w których udział brać mieli studenci i robotnicy.

Następny świadek malarz Horina, towarzysz więzienny oskarżonych Cziżeka, Modraczka i Schreckera, również pomimo protestów zaprzysiężony, daje obszerny opis organizacyi „Omladiny“. Zaprzecza, jakoby mu policya czyniła jakie przyrzeczenia, twierdzi natomiast, że mu grożono losem Mrvy. Skutkiem pytań krzyżowych, zadawanych świadkowi przesłuchiwanie jego trwało półtorej godziny, w końcu oświadczył, że jest bardzo zmęczony i rozprawę na kilka minut przerwano.

Zeznania innych świadków nie zawierały nic szczególnie godnego uwagi.

*Z Niemiec. Wizyta Bismarka. Sejm pruski a Caprivi.*

Pobyt Bismarka w Berlinie trwał tylko siedm godzin, od pół do pierwszej do pół do ósmej. Powitany był na dworcu przez brata cesarskiego ks. Henryka, — odprowadzony na dworzec i pożegnany osobiście przez samego cesarza. Przywitanie, pożegnanie i sposób podejmowania go miał cechę wybitnie wojskową i odbyły się z wystawnością, rozwijaną tylko na uczczenie gości z rodzin panujących. Zaszczyt to niezwykły, ale zarazem wskazówka, że ks. Bismark nigdy nie powróci do steru władzy, choćby mu nawet zdrowie pozwalało

Zważywszy, że podczas tego krótkiego pobytu w Berlinie było śniadanie u cesarza, potem długa konferencya z cesarzem, później wizyta u cesarzowej Fryderykowej, której wprawdzie nie zastał, ale z jej marszałkiem dworu dłuższą chwilę rozmawiał, nareszcie obiad, musi się przypuścić, że ks. Bismark nie miał formalnie czasu na rozmowy i konferencye z innemi osobami. Dlatego zasługują na wiarę te dzienniki, które mówią, że kanclerz Caprivi i inni członkowie tak rządu Rzeszy niemieckiej, jak państwa pruskiego tylko karty wizytowe złożyli Bismarkowi, a nie mieli ani czasu, ani sposobności z nim się widzieć i rozmawiać.

Czy tak stało się na życzenie ks. Bismarka, czy na życzenie cesarza, to niewiadomem; zdaje się, że to dogadzało życzeniu Bismarka; z tego wynika, że sam Bismark pojednawszy się z cesarzem usuwa się od zetknięcia się z ministrami i od bezpośredniego wpływu na dalszy tok polityki.

Te zewnętrzne okoliczności utwierdzają nas w mniemaniu, że pojednanie się cesarza z Bismarkiem, jakkolwiek z wielu ważnych względów napełnia słuszną radością Niemców, nie wpłynie na zmianę kierunku politycznego, chociaż stronnictwo konserwatywne gorąco sobie tego życzy i oczekuje.

W sejmie pruskim skończyła się długa rozprawa wstępna nad budżetem. Skorzystano ze sposobności — tak po stronie posłów, jak po stronie rządu, aby szeroko omawiać projekta reform podatkowych ministra Miquela i kwestyę traktatu z Rosyą, dwie sprawy, i uregulowania waluty na zasadzie bimetalizmu, których sejmowi wcale nie przedłożono, bo one do jego kompetencyi nie należą, lecz do kompetencyi parlamentu i tam też po części już były roztrząsane Pochodzi to po części stąd, że owe projekta, jeżeli zostaną uchwalone, dadzą się uczuć najwięcej w Prusiech, bo to państwo jest terytoryalnie najobszerniejsze w Rzeszy, a po części dlatego, że posłowie z Prus do parlamentu, skutkiem swej poważnej liczby, mogą najsilniejszy wpływ wywrzeć na los tych projektów, a nareszcie dlatego, że skutkiem ustawy wyborczej do sejmu, innej niż do parlamentu, stronnictwa sprzeciwiające się tym projektom są stosunkowo o wiele silniejsze niż w parlamencie.

Krytyka projektów rządowych w sejmie pruskim była wyraźną opozycyą przeciw Capriviemu i Miquelowi, w celu obalenia ich w parlamencie pośrednio przez sejm pruski, lub przynajmniej w celu zniweczenia ich zamiarów. — Oświadczył to wyraźnie p Hammerstein w sejmie pruskim, mówiąc, że stronnictwo konserwatywne w parlamencie oddziela od kanclerza w sprawach ekonomicznych i socyalno-politycznych nieprzebyta przepaść.

*Z Serbii.*

Uwolnienie od oskarżenia członków liberalnego gabinetu Avakumowicza bezpośredniem i koniecznem było następstwem upadku radykalnych rządów. Prasa postępowa i liberalna w Belgradzie zachowała się w pierwszej chwili bądź z niedowierzaniem, bądź z rezerwą wobec gabinetu Simicza; dopiero gdy król uwolnił od oskarżenia ministrów liberalnych, — powitała prasa tych odcieni nowy rząd wyrazami widocznej sympatyi i stanęła w obronie korony wobec napaści radykałów.

Nowy minister wojny zarządził natychmiastową wypłatę zaległych pensyj oficerskich i żołdu dla żołnierzy. Jeśli rozporządzenie to rzeczywiście będzie wykonane, to armia niezawodnie stanie się czynnikiem podatnym i ważnym w ręku gabinetu Simicza. Pierwsze to zarządzenie w administracyi państwa powitane będzie z uznaniem nietylko przez armię serbską, lecz przez kraj cały, którego mieszkańcy padali ofiarą niepłatnych band żołnierstwa.

Król Aleksander przyjął w sobotę, na blisko godzinę trwającem pożegnalnem posłuchaniu, członków ministerstwa Gruicza. Rozstanie się było podobno ze strony króla życzliwe.

W ten sposób gabinet Simicza stał się panem sytuacyi. Słabą stroną jego rządów jest jednak, że milczeniem godzi się na obecność Milana w kraju, — a nawet bogdaj, czy nie pozwala na przyjazd Natalii do Belgradu, gdyż od kilku dni wiadomość o przybyciu królowej-matki uporaie obiega po stolicy tak, że w sobotę tłumy publiczności zalegały dworzec kolejowy w Belgradzie, spodziewając się przybycia Natalii. W pałacu podobno przygotowano już dla niej apartamenta Inna wersya głosi, że Natalia odwiedzić ma syna, lecz później..., gdy Milan z Belgradu wyjedzie.

W kraju panować ma spokój; nowy rząd rozpoczyna swoją działalność wprawdzie wśród protestów radykalnych wszechwładców, lecz i wśród licznych objawów niezadowolenia z ich rządów, co na swoją korzyść wyzyskać powinien.

# Kronika.

***Kraków**, 29 stycznia.*

**Od administracyi.** Wskutek licznych żądań, otrzymywanych tak z zagranicy i prowincyi, jak i z miasta, o początek drukującej się w felietonie naszego pisma powieści p. t.: „Moja urzędowa żona“, oświadczamy, iż wszystkie numery dziennika, zawierające odcinek z tą powieścią są wyczerpane

Aby uczynić zadość wyrażonym licznym żądaniom, zarządziliśmy umyślnie przedruk tej powieści, który wydamy w niewielkiej liczbie egzemplarzy w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Zamówienia na powieść „Moja urzędowa żona“ po cenie 1 złr. za egzemplarz przyjmuje biuro administracyi *Nowej Reformy*. Szanowni Prenumeratorowie z zagranicy i z prowincyi na koszta przesyłki pocztowej zechcą nadsyłać 20 ct. więcej.

---

**Wiadomości osobiste.** Poseł dr. Adam Asnyk, naczelny redaktor naszego dziennika, wyjechał wczoraj za granicę dla poratowania zdrowia Grono osobistych przyjaciół i reprezentantów literatury żegnało w sobotę odjeżdżającego ucztą w sali hotelu „pod różą“.

Dobrą nowiną dzielimy się z licznymi przyjaciółmi dra Jana Jodłowskiego, o którym dochodziły wieści, iż musiał się poddać amputacyi nogi. Małżonka dra Jodłowskiego pisze do nas: „Mąż mój miał wypadek na polowaniu w Myszkowie, dostawszy postrzał w nogę; przywieziony do Lwowa przeszedł kilka operacyj nie w szpitalu jednak, lecz w hotelu, a dzięki biegłości kilku swych kolegów, a przedewszystkiem dra Barącza, który od samego początku kuracyę prowadzi, jest już na drodze zupełnej rekonwalescencyi i nie ma mowy o amputacyi nogi.“

**Dla Tow. „Szkoły ludowej“** zebrano podczas uczty pożegnalnej dla posła Adama Asnyka 21 złr.

P. Damazy Miśko nadesłał 1 złr.

P. Teodora Posłuszna złożyła 2 złr. z kwoty od S. P., przez sąd karny jej przyznanej.

J. G. złożył nie przyjęte od niego honoraryum w kwocie 2 złr.

**Towarzystwo strzeleckie** w Krakowie odbyło wczoraj walne zgromadzenie, które zagaił prezes dr. Hajdukiewicz, oddając cześć zmarłym członkom, a wspominając między innymi członka honorowego ś p. Matejkę i gospodarza strzelnicy ś. p. Miłaszewskiego, oddał im cześć w gorących wyrazach, których zgromadzeni wysłuchali stojąc. — Z kolei przedstawił p. Henryk Schwarz zamknięcie rachunków za rok 1893, z którego się okazuje, że Towarzystwo w roku tym spłaciło dwa długi hipoteczne i wypłaciło za budowę domu dla ogrodnika, oranżeryi i cieplarń łączną sumę 18.200 złr. Zamknięcie rachunków, zgromadzenie przyjęło do wiadomości i udzieliło zarządowi absolutoryum. Następnie skarbnik p. Rudnicki przedłożył projekt budżetu na rok 1894, według którego zwykłe dochody i wydatki na 2.900 złr. zestawione, zgromadzenie zatwierdziło. Kapelana Towarzystwa ks. kan. Drochojowskiego zaproszono na gospodarza ogrodu, przyczem uchwalono sprawienie kilkunastu nowych ławek i uporządkowanie ogrodu według przedłożonych planów. Na wniosek zarządu zgromadzenie zamianowało prezydenta miasta Krakowa p. Friedleina honorowym członkiem Towarzystwa. Jako nowych członków przyjęło zgromadzenie pp.: dra Korczyńskiego, Goetza z Okocima, Gralewskiego Eugeniusza i Niewiarowskiego. Następnie zgromadzenie uchwaliło rewizyę statutu dotychczas obowiązującego i poruczając tę czynność zarządowi wezwało go do przedłożenia odpowiednich wniosków. W końcu prezes okazał piękny dar p Alberta Kralika v. Mayerswalden, właściciela fabryki szkła w Czechach, który na pamiątkę odwiedzin strzelnicy, Towarzystwu strzeleckiemu w tych dniach nadesłał. Jest to puhar szklanny niezwykłych rozmiarów, ozdobiony orłem polskim, herbem miasta i strzeleckim kurem Zygmuntowskim, w pięknych kolorach, z napisem polskim złotemi głoskami. Za dar ten uchwaliło zgromadzenie pisemnie ofiarodawcy podziękować. Ostatecznie zgromadzenie uregulowało listę członków przez wypisanie kilku dawniejszych i wpisanie nowo przyjętych.

**Z Towarzystwa ogrodniczego.** We czwartek 1 lutego odbędzie się w lokalu Towarzystwa rolniczego przy ulicy Garbarskiej l. 7 miesięczne zebranie krak. Towarzystwa ogrodniczego. Na porządku dziennym odczyt p. Kluza „O przyczynach nieurodzajności drzew owocowych“ i prof. Janczewskiego „O podwójnem szczepieniu“. Początek zebrania o godz. 4 po południu.

**Listę przedmiotów zgubionych** w Krakowie w czasie od 1 do 30 listopada ubiegłego roku, a przez znalazców złożonych w wydziale III magistratu, przeglądać można w Administracyi naszego pisma w godzinach biurowych.

**Krakowskie Koło filologiczne** odbędzie w środę dnia 31 bm. o godzinie 6 wieczorem w *Collegium novum* nr. 43 zgromadzenie, na którem prof. uniw. dr. Kazimierz Morawski wygłosi odczyt p. t. „Kilka uwag o romansie starożytnym i o Petroniuszu“.

**Wyjaśnienie.** Dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że zajście między porucznikiem z 13 pułku piechoty p. Weyde, a awizerem kolei Północnej p. Seredyńskim, o którem w nr. 298 dziennika naszego z dnia 31 grudnia donosiliśmy, nie tak się przedstawia, jak nam to p. Seredyński, przybywszy osobiście do redakcyi, opowiedział. Powód do tego przykrego zajścia dał bowiem, jak się okazało, sam p. Seredyński.

**Z teatru.** Jutro dany będzie po raz trzeci „Watażka“, dramat w 3 aktach, a 4 odsłonach Aureliego Urbańskiego. We środę dane będzie widowisko składane, a mianowicie: „Przechodzień“, nokturn sceniczny w 1 akcie Franc. Coppée'go, pierwszy występ pani Maryi Sznage, drugi występ p. Wandy Stępniewskiej; „Pomyłka“, komedya w 1 akcie; „Hypnotyzm“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry syna, a na zakończenie obrazek sceniczny L. Świderskiego p. t. „Dzieciaki“. We czwartek „Świat nudów“, z panią Hoffmanową w roli księżnej.

**Przedstawienie „Żłóbka“.** W pięknie udekorowanej, a widzami przepełnionej sali Stow. „Pracy“ przy ulicy Karmelickiej odbyły się wczoraj pod przewodnictwem księży I. Łabaja i Bukowskiego dwa przedstawienia sceniczne pod tyt. „Żłóbek“. Pierwsze przedstawienie rozpoczęło się o godzinie 3 i było wyłącznie dla dzieci przeznaczone, które się licznie zebrały; drugie o godzinie 7 wieczorem Obydwa przedstawienia wypadły bardzo dobrze, amatorowie bez wyjątku wywiązali się ze swego zadania jak najlepiej. Zasługę przedstawień mają ks. I. Łabaj, autor „Żłóbka“, oraz ks. Bukowski, który odpowiednią muzykę ułożył i sam nią kierował.

**Z wieczornej wystawy obrazów.** Wczoraj na wystawie przy oświetleniu elektrycznem salony w Sukiennicach były przepełnione. Orkiestrą pułku 13 dyrygował kapelmistrz p. Hock, a publiczność hucznemi oklaskami darzyła wykonawców. Między innemi wykonała ta wzorowa orkiestra piękną uwerturę Mozarta z opery „Wesele Figara“, misterny „Romans“ Rubinsteina, „Menuet“ z serenady Mozarta i fragment z opery „Pajace“ Leoncavalla. Z przyjemnością tu zanotować musimy, iż p. Hock tak doborem programu jak i sumiennem wykonaniem dzieł wybitnych kompozytorów zasługuje na szczere uznanie. *(M. S.)*

**Zmarli.** Antoni Dajewski, emerytowany major honwedów, więzień stanu 1848 r., znany z pamiętników Wł. Czaplickiego, zmarł w Podhajcach w 72 roku życia.

W Nowym Sączu zmarła Weronika z Watulewiczów Krzanowiczowa, przeżywszy lat 86.

**Ślub.** W sobotę pobłogosławiony został w kościele OO. Bernardynów we Lwowie związek małżeński pomiędzy p. Aleksandrem Klimaszewskim, dyrektorem krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi, a panną Jadwigą Marszałkiewiczówną, córką obywatela lwowskiego i urzędnika banku krajowego we Lwowie.

**Teatr ludowy.** Namiestnictwo zatwierdziło statut Towarzystwa „Teatru ludowego we Lwowie“. Celem nowo zawiązanego Towarzystwa jest oświata ludu przez urządzanie odpowiednich przedstawień teatralnych, umoralnienie i uświadomienie ludu w kierunku narodowym, rozbudzenie poczucia obywatelskiego, dalej obznajamianie go (za pomocą przedstawień) z dziejami ojczystemi i literaturą ojczystą. Komitet założycieli podjął już czynną akcyę celem urządzenia uroczystości inauguracyjnej. Kierownikiem artystycznym „Teatru ludowego“ jest p. Emil Deryng, były dyrektor szkoły dramatycznej w Warszawie. Walne zgromadzenie Towarzystwa odbędzie się w przyszłym miesiącu. Kancelarya Towarzystwa została już otwarta przy ulicy Pańskiej l. 11 we Lwowie, gdzie można powziąć bliższych informacyj w godzinach od 3 po południu do 8 wieczorem.

**Gdzie leży Żywiec?** Pytanie to nasuwa następujące drukowane zaproszenie: *Das „Stadtcasino in Saybusch“ veranstaltet Samstag den 3 Februar 1894 im Saale des* ***Hotel National*** *ein Tanz-Kränzchen zum welchem Euer Wolgeboren sammt Familie höflichst eingeladen werden. Der Casino Ausschuss. Anfang 8 Uhr Abends* i t. d. Czytając to, sądzićby można, iż miasto Żywiec jest odwieczną własnością.. króla pruskiego. Smutne to — bardzo smutne!

**Zarząd Muzeum przemysłowego we Lwowie** uwiadamia, że odnośnie do ogłoszonego konkursu z

---

R. H. SAVAGE.

## Moja urzędowa żona.

Powieść współczesna z życia rosyjskiego.

39 (Ciąg dalszy).

Za chwilę drzwi się otworzyły i do pokoju weszła dama w pięknym stroju podróżnym w najwyższym stopniu rozdrażniona i oburzona.

— Cóż to za nowa bezczelność? — spytała gniewnie, nagle jednak zawołała:

— Arturze! Bogu dzięki ty żyjesz! Po twoim telegramie obawiałam się, żeś umarł! — I moja prawdziwa żona — modrooka z Paryża — łkając rzuciła się w moje objęcia, a wobec jej pieszczot, łez i całusów gorących, omal że nie pękło moje niedobre serce, które przez siedm dni dla pięknych oczu innej o niej zapomniało.

Baron przyglądał się całej tej scenie, a uśmiech najwyższego szczęścia i tryumfu przebiegł po jego twarzy; pomimo to zauważyłem, że strząsnął nerwowo popiół ze swego cygara. Potem spytał mnie nagle:

— Pułkowniku Lenox, kto jest ta dama?

— Moja żona, moja prawdziwa żona! — zawołałem. Mój Boże, nie przypuszczałeś pan chyba, że byłbym zdolny zaprzeć się jej i oddać delikatnym rączkom rosyjskiej sprawiedliwości?

— Rosyjska sprawiedliwość — wołała Laura, żona moja — to hańba i wstyd. Wszystko mi jedno — chcę mówić i wypowiem wszystko. Kiedym otrzymała telegraficzną wiadomość, żeś ty niebezpiecznie zachorował i że mam przyjechać i pielęgnować cię, wyjechałam najbliższym pociągiem z Paryża do Petersburga, zwłaszcza, że pisałeś mi już w liście swoim o epidemii, która tu grasuje. Jechałam za paszportem wystawionym przez ambasadora amerykańskiego a przez ambasadę rosyjską wizowanym, jednak zaledwie przebyłam granicę, aresztowano mnie, przywieziono pod eskortą do Petersburga i trzymano tu do dziś rana jako zbrodniarkę. Chodźmy natychmiast do ambasady amerykańskiej.

Odpowiedziałem na to tylko przytłumionym, rozpaczliwym śmiechem, a baron Friedrich rzekł:

— Przepraszam panią najmocniej, ale zmuszony jestem odłączyć ją od męża, jakkolwiek zapewniam, że pani wkrótce będziesz wolna.

— A mąż mój! — zawołała. — Cóż się z mężem moim stanie?

Okulary barona stały się bardziej niż kiedykolwiek tajemniczemi.

— O tem później — rzekł znacząco. — Na teraz pozwól mi pani wyrazić najgłębsze moje ubolewanie za nieprzyjemności, których doznałaś ale i... — machnął ręką w sposób, który dawał wiele do myślenia.

Złożyłem na jej ustach ostatni rozpaczliwy pocałunek, poczem odprowadzono ją tam, skąd wyszła, i drzwi za nią się zamknęły. O Boże, Boże, czy będę ją mógł jeszcze choć raz w życiu mojem zobaczyć?

Gdym tak rozmyślał nad niezliczonemi grzechami, jakie przez uczynek lub zaniechanie popełniłem, nie wydało mi się niemożliwem, że jej już i na tamtym świecie nie będę mógł oglądać.

— No — rzekł baron Friedrich w dalekim od przyjaźni tonie sługi sprawiedliwości. — Co pan na to powiesz, mój panie! Jak to wytłómaczysz? Zeznawaj pan! Kłamstwo nie zda się już na nic, bo wiem teraz, kto jest ta druga pańska żona, i znam ją już.

Tak, miał racyę, na nic już wszelkie ukrywanie i zatajanie, zacząłem więc szybko opowiadać mu moje przygody od samego początku, przyczem on mi raz wraz przerywał swojemi uwagami, jak: „Dobrze! Tak, to dobrze! Teraz ją mam! Mam ją! Już jest moją!

Zanim mu jednak jeszcze zdołałem opowiedzieć szczegóły naszego przybycia do Petersburga, ktoś do drzwi zapukał.

— Na chwilkę przerwiemy — rzekł baron Friedrich i zawołał: „Proszę!“

Niższy urzędnik wszedł i zameldował: „Cesarski radca Konstanty Welecki pragnie z panem pomówić!“ Rzucając zaś na mnie spojrzenie, dodał: „Zdaje mi się, że w jego sprawie“.

— Bardzo dobrze; proś go.

Za chwilę wszedł z gorączkowym pospiechem do pokoju szlachetny mój kuzyn rosyjski, z gniewem w oku, z wyrazem smutku i wstydu na całej twarzy, a za nim Friedrich lub ja zdołaliśmy słówko wyrzec, rozpoczął temi słowy:

— Znam całą sprawę, która cię tu przywiodła, mój biedny Lenox, wiem o strasznem nieszczęściu, jakie ściągnął na ciebie członek mojej rodziny, ale ja wypieram się i przeklinam go za to pogwałcenia prawa gościnności.

— O kim pan mówisz — przerwał mu nagle Friedrich.

— O moim bratanku Szaszy Weleckim, który honor rosyjski i rodzinę moją shańbił, uprowadzając żonę mojego gościa.

I stary szlachcic otarł z oczu łzy gniewu i serdecznej boleści, podczas gdy Friedrich i ja ze zdziwieniem spoglądaliśmy na siebie nawzajem

(C. d. n.).

dnia 19 lipca 1893 na projekta urządzenia „pokoju męskiego do pracy“, została zaproszona do ocenienia i nagrodzenia nadesłanych prac konkursowych, komisya sędziów, w skład której weszli pp. architekt dyrektor Hechberger jako przewodniczący, radca i dyrektor szkoły państwowej przemysłowej architekt Gorgolewski, radny miasta i docent szkoły politechnicznej architekt Janowski, architekt Podhorodecki, nadinżynier architekt Skowron, przemysłowiec Józef Wczelak, zaś ze strony zarządu Muzeum zastępca prezesa Muzeum prof. architekt Zachariewicz i kustosz Rebczyński.

Komisya sędziów zebrała się dnia 25 bm. w lokalu muzealnym celem odbycia swego zadania.

Na wstępie z ubolewaniem skonstatowano i w dyskusyi zaznaczono, iż dotąd w konkursach peryodycznie ogłaszanych przez zarząd Muzeum, pomimo całej doniosłości przewodniej myśli tej akcyi, podjętej z znaczną ofiarą materyalną dla korzyści publicznej, najmniej ta zdrowa myśl znalazła oddźwięku i poparcia ze strony pp. architektów i profesorów szkół zawodowych krajowych, a więc w sferach, które zdawałoby się w pierwszym rzędzie są powołane wspierać usiłowania zarządu Muzeum i potrzeby kraju. Nadesłano bowiem tylko dwa projekta, a mianowicie: jeden z Wieliczki, zaopatrzony dewizą „Poznaj swój naród“, drugi ze Lwowa z dewizą „Przemysł i praca kraj wzbogaca“.

Komisya sędziów po gruntownem zbadaniu obu projektów powzięła jednomyślną uchwałę, iż nie odpowiadają one o tyle warunkom konkursu, aby zasługiwały na pierwszą nagrodę w kwocie 300 złr. Drugą zaś nagrodę w kwocie 250 złr. komisya przyznała pięciu głosami przeciw dwom za projekt z dewizą „Poznaj swój naród“.

Po otwarciu koperty, zaopatrzonej tą dewizą, okazało się, iż autorem tej pracy jest p. Nikodem Płachciński, nauczyciel zawodowej szkoły w Swiątnikach Górnych.

**Z Podgórza** donoszą nam: Pierwszy bal, urządzony w nowej sali naszego „Sokoła“, powiódł się jak na nasze stosunki najzupełniej. Przeszło 400 osób przybyło na zabawę, która przy dźwiękach orkiestry wojskowej pod batutą p. Maleczka, trwała do godziny 6 rano. Sala, dzięki dyrektorowi budownictwa miejskiego p. Krumłowskiemu, była gustownie przystrojoną. Podłoga troszkę przewoskowana utrudniała tańce, do których stawało po kilkadziesiąt par. Dochód z zabawy niezawodnie przysporzy funduszu na nieuregulowane dotąd koszta budowy ładnego i doskonale urządzonego wnętrza gmachu „Sokoła“.

**Gospodarka gminna w Haliczu.** W tych dniach komisya, delegowana przez Wydział krajowy, przeprowadziła lustracyę gospodarki gminnej w Haliczu i likwidacyę majątku Halicza. Dochodzenia te wykazały, iż gospodarka gminna znajduje się w wielkim nieporządku, że od lat wielu popełniano tam liczne nadużycia i malwersacye. Suma kwot zdefraudowanych, po potrąceniu tych pieniędzy, które w toku likwidacyi złożono, wynosi 3400 złr., a jest niewątpliwie małą częścią tego, co rzeczywiście sprzeniewierzono.

Zaległości nieściąganych czynszów wynoszą kilkanaście tysięcy złr. i część tych pieniędzy przepadnie niewątpliwie. Wskutek tego odniósł się Wydział krajowy do namiestnictwa z wnioskiem rozwiązania Rady gminnej i ustanowienia komisarza rządowego. Dwóch malwersantów uwięziono.

**Z Warszawy.** W ubiegły wtorek w domu pod nr. 102 przy placu Zamkowym w sposób niewykryty zamordowano właściciela tejże posesyi, Władysława Suskiego. Zamordowany, człowiek już sędziwy (lat 66), odznaczał się przesadną oszczędnością i nie utrzymywał w swej kamienicy stróża, prawdopodobnie zaś ta okoliczność dopomogła mordercy do wykonania zbrodni. Zwyczajem, od dawna praktykowanym, gospodarz sam zapalał latarnie na schodach, kiedy zaś we wtorek do późna schody pozostały nieoświetlone, zaniepokojeni lokatorowie zaczęli się dobijać do mieszkania właściciela. Drzwi były zamknięte, z wewnątrz zaś nikt się nie odzywał. Wezwano tedy policyę i drzwi otworzono przemocą. Oczom obecnych przedstawił się tam widok straszny. Na środku pokoju leżał Suski twarzą do góry; w ustach miał wciśnięty róg poduszki, krew zakrzepłą na czole, odzież porozrywaną i rozpiętą. Jak się okazało, Suskiego zabito uderzeniem w czoło. Zbrodnia spełnioną została widocznie w celach rabunku, w całem bowiem mieszkaniu panował nieład, meble były rozrzucone i w części porozbijane. Dotychczas na ślad zbrodniarza nie natrafiono. Policya aresztowała tylko niejaką Urszulę X., która bywała codziennym niemal gościem u Suskiego.

**Z Poznańskiego.** *Dziennik Pozn.* donosi: Przed kilkoma dniami podaliśmy spis nauczycieli niemieckich importowanych z dalekich Niemiec do szkół polskich. Świeżo znowu zamianowano kandydata nauczycielskiego Autha z Fuldy 6 nauczycielem przy szkole katolickiej w Szamotułach. Oczywiście p. Auth nie umie słowa po polsku, ale mimo to władze szkolne uważają, że taki nauczyciel może „skutecznie“ uczyć dzieci polskie. Takie zasady antipedagogiczne wyznawane są w praktyce w cywilizowanych Niemczech.

**Z Paryża** donoszą: Przedmiotem powszechnego zajęcia we wszystkich sferach towarzyskich jest figiel prefekta policyi Lepine'a, który z pakietem pod ręką przechadzał się onegdaj w korytarzach Wielkiej Opery dla zbadania czujności policyi. Istotnie aresztowano Lepine'a, nie znając go. Prefekt odkrywszy swoje *incognito*, pochwalił organy podwładne.

**Wystawa w r. 1900 w Paryżu**, wystawa międzynarodowa, już teraz zaprząta umysły nad Sekwaną. Miejsce dla niej już znalezione i zatwierdzone — na placu Marsowym. Chodzi teraz o to: znosić, czy nie znosić zabudowania wystawy z r. 1889? Rzecz niezdecydowana jeszcze, w każdym jednak razie znoszenie pięknych budowli, zaszczyt przynoszących budownictwu, znajduje wielu przeciwników. Tak n. p. znana halla maszyn, cała z żelaza i szkła, kosztowała 7 milionów fr. Rozebrać ją, rzecz bardzo kosztowna, a, jak proponuje jedno z towarzystw kolejowych, „podarować“ ją na dworzec kolejowy — szkoda. Ale największy ambaras z wieżą Eiffla. Wybudowanie jej kosztowało 7,457.000 fr. Rozebranie kosztowałoby 3 miliony; nadto dochodu przynosi wieża Eiffla rok rocznie prawie milion fr. Zgładzenie zatem wieży Eiffla kosztowałoby komitet wystawowy z 10 milionów fr. Czy tedy warto? Najprawdopodobniej zatem słynna wieża zostanie nietkniętą i cieszyć się jej widokiem będą zwiedzający wystawę w r. 1900. Przyszła wystawa obejmie 35.000 metrów kwadr. pod budowle (w r. 1889 budowle wystawowe pokrywały 25.000 m. kw.). Wreszcie przez Sekwanę rzucony zostanie olbrzymi szeroki most, na którym rozwinie się w pełnym przepychu wspaniały... ogród wiszący.

## Ze Stowarzyszeń.

= **Trzecie walne zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“**, odbyte wczoraj w sali Rady miasta, dokonało następującego wyboru:

Komisya sprawdzająca: Geisler Jan, radca miejski; Stein Artur, urzędnik banku hipotecznego; Antoniewicz Woysym, szef buchalteryi banku galicyjskiego.

Wydział, składający się z 25 członków: ks. Bukowski Tomasz, wikaryusz katedralny; dr. Bylicki Franciszek, profesor; Bełdowski Władysław przemysłowiec; Chmurski Roman, radca miejski; ks. Centt Wawrzyniec, kanonik, rektor; Flechner Hugo, urzędnik kolei państwowej; Fischer Jan, kupiec; Filiński Bolesław, nauczyciel; Gajewski Edmund, urzędnik magistratu; Grigar Ferdynand, kupiec; dr. Jordan Henryk, profesor uniwersytetu; Kroebl Franciszek, urzędnik dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Kowalski Zygmunt, naczelnik rachunkowy Kasy oszczędności; Ludwiński Jacek, zegarmistrz; Łazarewicz Tadeusz, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Markiewicz Antoni, szewc; Olszewski Henryk, urzędnik kolei państwowej; Różycki Michał, urzędnik sądowy; Ślaski Bronisław, akademik; Steibelt Adolf, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Szafrański Aleksander, przemysłowiec; Staszczyk Jan, urzędnik magistratu; Szurek Karol, radca sądu wyższego; hr. Tyszkiewicz Janusz, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Wójcikiewicz Stanisław, przemysłowiec.

Zgromadzenie uczciło swego dobrodzieja ś. p. Antoniego Hawełkę przez powstanie i uchwaliło odprawić żałobne nabożeństwo za jego duszę. Wyraziło także podziękowanie dla p. Juliusza Kossaka za jego trudy, podjęte w sprawie umundurowania kapeli.

= **Walne zgromadzenie Stowarzyszenia gastro-alkoholicznego** odbędzie się dnia 31 t. m., to jest we środę o godzinie wpół do 4 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym jest między innemi piekąca sprawa podatku krajowego konsumcyjnego.

**Mianowania i przeniesienia.** Pułkownik Józef Wilczek, komendant 17 pułku obrony krajowej na własne żądanie został przeniesiony w stan spoczynku. Na jego miejsce komendantem 17 pułku obrony krajowej mianowano Karola Riszkę.

Antoni Sikorski w Krakowie w uznaniu długoletniej służby otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

**Podziękowanie.** Mieszkańcy naszej wioski Słobódki Górnej w pow. buczackim otrzymali piękne noworoczne z rąk Tow. krak. „Oświaty ludowej“ w bibliotece składającej się z 90 przeszło tomików, o treści religijnej i narodowej, budzącej lud z uśpienia. Kierownictwo tej biblioteki powierzył wydział krak. Tow. „Oświaty ludowej“ ks. Józefowi Czarkowskiemu, który otwierając solennie tę bibliotekę, oddał ją jako skarb zamieszkałym tamże Polakom. Nie umiejąc inaczej, zasyłamy serdeczne dzięki Wydziałowi Tow. „Oświaty ludowej“ za ten dar, a prosząc o opiekę i na przyszłość, kreślimy się z szacunkiem: Bartłomiej Nowakowski, Karol Haniszewski.

## Repertoar teatru krakowskiego.

**We wtorek 30 stycznia:** Po raz trzeci „Watażka“, dramat w 3 aktach Aurelego Urbańskiego.

**We środę 31 stycznia:** „Przechodzień“, nokturn sceniczny w 1 akcie Franc. Copée'go; „Pomyłka“, komedya w 1 akcie, „Hypnotyzm“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry syna, zakończy obrazek sceniczny L. Świderskiego p. t. „Dzieciaki“.

**We czwartek 1 lutego:** „Świat nudów“, komedya w 5 aktach Sardou.

# Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** W sobotę grano po raz pierwszy, z niemałem powodzeniem, dramat Aurelego Urbańskiego p. t. „Watażka“. Utwór ten, bardzo efektowny i pełen dramatycznego zapału, a osnuty na tle tragicznych wypadków z czasów upadku Polski, takich jak konfederacya barska i rzeź ukraińska, bardzo podobał się publiczności i zrobił silne wrażenie, ponieważ autor umiał za pomocą środków scenicznych uwydatnić obraz epoki i ze smutnych stosunków owego politycznego i społecznego rozbicia organizmu Rzeczypospolitej wykrzesał czysty ideał narodowy, a cały swój dramat natchnął szlachetną i silną tendencyą patryotyczną, której każdy Polak przyklasnąć musi. Publiczność zgotowała autorowi, obecnemu na przedstawieniu, prawdziwą owacyę i gorąco oklaskiwała sztukę, zwłaszcza zaś akt II, najlepszy ze wszystkich, ponieważ odznacza się zręcznem i szczęśliwem połączeniem malowniczości z siłą dramatyczną.

Pierwszy akt, dobrze malujący tło epoki, powinienby być grany w cokolwiek szybszem tempie i reżyserya mogłaby mu nadać więcej ruchu i ożywienia, wyprowadzając na scenę znaczniejszą liczbę sprawnych statystów. Trzeci akt, pełen nawet zbyt jaskrawych efektów, nie zrobił należytego wrażenia skutkiem braku właściwego oświetlenia, gdyż w intencyi autora było przedstawić te silne sceny w gorejącym blasku łuny pożaru. Ostatnia odsłona, słabsza cokolwiek od poprzednich, nie osłabiła jednakże wrażenia całości i nie zaszkodziła ogólnemu powodzeniu sztuki.

Wystawa sztuki była efektowna, wykonanie wogóle staranne, chociaż nie wolne od drobnych usterek. Tytułową rolę p. Kotarbiński, jako artysta inteligentny i prawdziwie utalentowany, zrozumiał i obmyślił doskonale i we wszystkich szczegółach oddał poprawnie, ale całość kreacyi straciła wiele skutkiem niezupełnie odpowiednich dla tej roli warunków artysty, który pomimo swego wybitnego talentu, nie mógł w zupełności nagiąć się do wymagań roli młodziutkiego kozaka-watażki. Z innych ról na wyróżnienie zasługuje piękna i poetyczna kreacya p. Morskiej w roli Nastki, a także doskonała gra p. Rygiera i p. Leszczyńskiej oraz p. Zboińskiego, który z drugoplanowej roli starego dyaka Nauma stworzył doskonałą postać typową i charakterystyczną. Natomiast rolę chorążego Daniela, jakkolwiek podrzędną, należałoby powierzyć wytrawniejszemu artyście, ponieważ poprawne traktowanie tej postaci kresowego żołnierza polskiego niezbędnem jest dla ogólnego efektu.

Dekoracye ładne i malownicze bardzo się podobały, jak nie mniej śliczne kostyumy, zwłaszcza zaś p. Leszczyńskiej i p. Morskiej; stroje wieśniackie nie były jednakże pod względem etnograficznym wolne od usterek: magierki mazurskie i serdaki nie są właściwym ubiorem dla wieśniaków na Ukrainie.

Na ogół biorąc, premiera zrobiła bardzo dobre wrażenie i należy się spodziewać, że publiczność chętnie chodzić będzie na przedstawienie „Watażki“, gdyż dramat ten zasługuje na szczere poparcie.

Zarówno sama sztuka, jak i gra artystów, wymagałaby obszerniejszego omówienia, ale dla braku miejsca muszę poprzestać dzisiaj na tej krótkiej wzmiance, odkładając bliższe szczegóły na kiedyindziej.

*G. K.*

# Dział ekonomiczny.

**W sprawie cukrowni** mającej się założyć w pobliżu Krakowa. Na wezwanie Antoniego hrabiego Wodzickiego zebrało się w Krakowie w dniu 21 listopada roku ubiegłego grono ziemian, złożone z właścicieli większych i mniejszych posiadłości, wcelu omówienia sprawy założenia cukrowni dla korzystnego wyzyskania uprawy gruntów, położonych pomiędzy Oświęcimem a Tarnowem, nadających się wyśmienicie do uprawy buraków cukrowych.

Zgromadzeni przyznali jednogłośnie: że uprawa buraków cukrowych przynosi na odpowiednich gruntach większe korzyści, aniżeli jakiejbądź innej rośliny; że cukrownia, założona w pobliżu Krakowa, mogłaby oczywiście ofiarować za buraki takie same ceny, jakie płaci obecnie cukrownia w Chybi to jest po 1 złr. 33 ct. za cetnar podwójny, koszta zaś dostawy byłyby znacznie mniejsze; że wytłoczyny burakowe byłyby dla miejscowych gospodarzy nader pomocnemi w żywieniu inwentarza; że uprawa buraków cukrowych, szczególnie w latach mniej pomyślnych, jest o wiele pewniejszą, aniżeli buraków pastewnych; że nareszcie uprawa buraków wpłynęłaby korzystnie na staranne wyrobienie i odpowiednie zasilenie ziemi, że przeto założenie cukrowni niedaleko Krakowa byłoby zewszech miar pożyteczne i pożądane. Zgromadzenie wybrało komitet przygotowawczy, w skład którego weszli pp. Stanisław Żeleński, Karol Czecz, Jan Skirliński, Wacław Oborski i prof. Steingraber.

Pierwszem zadaniem komitetu będzie zebranie dostatecznych zgłoszeń od rolników co do przestrzeni, na której podejmą się uprawy buraków cukrowych. Objąć ona musi na razie przynajmniej 2.400 morgów, na które złożyć się mogą powiaty: krakowski, wielicki, bocheński, brzeski i tarnowski aż po Dębicę, oraz część powiatu myślenickiego i innych przyległych. Już obecnie otrzymano zgłoszenia nawet z powiatu gorlickiego. Urzeczywistnienie tego pożytecznego dla rolników z ważnego pod względem ekonomicznym przedsiębiorstwa, zależy przedewszystkiem od szybkiego i dostatecznego nadesłania zgłoszeń, co do ilości morgów, które mogą być przeznaczone pod uprawę buraków.

W ostatnim czasie przybywa w Austryi trzy nowe cukrownie, a mianowicie: dwie w Czechach a jedna na Morawie, tę zaś ostatnią zakłada spółka włościańska opierając ją na produkcyi czterech tylko wsi. Przykład ten powinien wpłynąć zachęcająco na rolników naszych w wymienionych powyżej okolicach, by dla własnego pożytku zechcieli poświęcić pewną część gruntu pod uprawę buraków cukrowych.

Zużycie cukru w Galicyi wynosi przeszło 250.000 cetnarów podwójnych, produkcya zaś krajowa dostarcza obecnie zaledwie 50.000 cetnarów podwójnych, sprowadzamy zatem cztery razy tyle z za granicy, wysyłając tam za cukier około 8 milionów złr.

Spodziewać się zatem należy, że rolnicy pospieszą z dostateczną ilością zgłoszeń, a to tem bardziej, że oświadczenia te na razie nie będą dla nich jeszcze obowiązujące. Wszelkie pisma w tej sprawie posyłać należy do Rady powiatowej w Krakowie przy ulicy św. Marka.

**Naftaliny**, znanego powszechnie środka zapobiegawczego przeciw molom, zaczęto w Anglii używać z wielkim skutkiem do konserwowania drzewa. Międzynarodowe biuro patentów Heinmanna i Spółki w Opolu w ten sposób opisuje użycie tego środka: Drzewo zanurza się w basenie, napełnionym stopioną naftaliną, utrzymywaną stale w temperaturze około 90 stopni Celsiusza za pomocą przepuszczania pary wodnej przez dwie do dwanaście godzin w takiej kąpieli, stosownie do wielkości zanurzonych kawałków, a naftalina wstępuje na miejsce soków drzewnych, do tkanek. Drzewo, w ten sposób nasycone naftaliną, okazuje się nietylko na długi czas zabezpieczone przed gniciem i butwieniem, ale nie ulega uszkodzeniu od owadów i daje się bardzo łatwo polerować, gdyż pocieranie drzewa suknem wystarcza do wywołania silnego połysku.

*(Sylwan).*

## Głosy publiczne.

**Z Dukli** otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Ze zdziwieniem wyczytałem w nr. 9 dziennika *N. Reformy* z 13 bm. umieszczony artykuł pod napisem: „Głosy publiczne. Z Dukli piszą nam“ itd., w którym to artykule, omawiającym wybory do Rady gminnej w Dukli w grudniu 1893 dokonane, autorowie tego artykułu napadli w niekwalifikowany sposób tak na mnie, jakoteż na ogólnie w mieście szanowanego adjunkta sądowego p. L. Upraszam niniejszem o umieszczenie następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, aby podpisanego notaryusza M. za gospodarkę gminną kiedykolwiek stawiano na ławie oskarżonych. Sprawiając bowiem od roku 1872 urząd notaryusza w Dukli, zostałem zaraz w drugim roku wybrany do Rady gminnej a następnie w rok później po śmierci burmistrza powołanym do godności naczelnika gminy, którą to godność bez przerwy przez dwie kadencye piastowałem, poczem zostałem znowu wybrany po raz trzeci burmistrzem, atoli z godności tej sam zrezygnowałem, a następnie z powodu ówczesnego stanu mego zdrowia nie przyjąłem nawet wyboru do Rady gminnej.

Nie jest także prawdą, aby podpisany notaryusz lub adjunkt sądowy p. L. agitowali przy wyborach gminnych i kaptowali wyborców pieniędzmi, poczęstunkiem, prośbami lub groźbami, — nie jest również prawdą, abyśmy chodzili do wyborców od domu do domu, do rozstawionych po szynkach stołów zapraszali i razem z wyborcami ucztowali, — tudzież nie jest prawdą, aby adjunkt sądowy p. L. w czasie wyborów był w mundur urzędowy przybrany.

Z głębokim szacunkiem *Floryan Minkusiewicz*, notaryusz w Dukli.

**Spostrzeżenia meteorologiczne**
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 29 stycznia.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 739 6 mm | 741·4 mm | 743 1 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +1°,0 | +1°,5 | +2°,2 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | SW 1 | SW 1 | SW 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 89 % | 93 % | 94 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 0 | 10 | 10 |

Uwagi: Rano mgła, w ciągu dnia deszcz.

# Telegramy „Nowej Reformy“.

*(Telegramy Biura Korespondencyjnego).*

**Wiedeń**, 29 stycznia. Umarł tu książe Mikołaj Esterhazy.

**Budapeszt**, 29 stycznia. Wczoraj odbyły się zgromadzenia wyborców w miastach: Losoncz, Kikinda, Arad, Temeswar, w celu wyrażenia życzliwości dla stronnictwa liberalnego i dla kościelno-politycznego programu rządu.

W Temeszwarze zgromadzenie wyraziło ubolewanie nad tem, że hr. Juliusz Szapary wystąpił ze stronnictwa liberalnego i oświadczyło że się nie zgadza z motywami, jakie hr. Szapary rozwinął w w liście swoim do prezydenta stronnictwa liberalnego.

**Budapeszt**, 29 stycznia. Policya rozwiązała zgromadzenie budapeszteńskich robotników narodowości słowiańskich, ponieważ zarówno mowcy jak i przewodniczący używali bezustannie czeskiego języka pomimo upomnień komisarza. U wielu robotników znaleziono wiele druków zawierających pieśni podburzające.

**Berlin**, 29 stycznia. Arcyksiążę Ferdynand odjechał stąd wczoraj o godzinie 1 minut 58 po południu. Na dworzec odprowadził go książe Henryk.

**Berlin**, 29 stycznia. Król wirtemberski odjechał stąd wczoraj o godzinie 3 minut 10 po południu. Cesarz odprowadził go na dworzec.

**Zurych**, 29 stycznia. Około 150 robotników włoskich, wracając wczoraj ze zgromadzenia, przybyło pod przewodnictwem niemieckich t. z. niezawisłych socyalistów pod dom konsulatu włoskiego i tu ponad godłem konsulatu zatknęli chorągiew czerwoną i napis: zemsta za braci w Sycylii. Policya przywróciła spokój i porządek i uwięzili kilku uczestników tej demonstracyi.

Zdaje się, że tę demonstracyę przygotowali niemieccy anarchiści.

**Paryż**, 29 stycznia. Towarzystwo francuskich rolników uchwaliło wyraźne życzenie, aby Francya wzięła na siebie inicyatywę w przeprowadzeniu rokowań między Stanami Zjednoczonemi północnej Ameryki i państwami unii łacińskiej a Anglią i Niemcami, celem osiągnięcia porozumienia w polityce monetarnej i uchwalenia wspólnej ustawy monetarnej, któraby przyjęły przynajmniej trzy z tych państw.

**Rzym**, 29 stycznia. Wczoraj przed południem o godz. 9 odprawił papież w kościele św. Piotra mszę uroczystą, na której było 12.000 wiernych z parafij rzymskich. Po uroczystości zasiadł papież na tronie, wysłuchał adresu, jaki mu złożył najstarszy wiekiem proboszcz rzymski i odpowiedział na niego najpierw sam kilku słowami, a następnie dłuższą przygotowaną mową, którą odczytał prałat Volpin. Chociaż ceremonia trwała przeszło dwie godziny, mimo to na papieżu nie widać było żadnego znużenia. Papież wygląda zdrowo i czerstwo, bez oznak zmęczenia. Uroczystość, która się odbyła w asystencyi jedenastu kardynałów, zakończyła się o godzinie pół do 12 przed południem.

**Rzym**, 29 stycznia. W przemówieniu, jakie papież miał wczoraj w kościele św. Piotra, między innemi powiedział:

„Ze szczególnem zadowoleniem przyjmujemy objawy przywiązania ludu rzymskiego, dla którego żywimy życzliwość, jak dla pierworodnego syna kościoła. Zrozumie on tedy boleść, jak uczuwamy, widząc Rzym w złem położeniu, które pośrednio jeszcze ogólne stosunki tego kraju utrudniają. Pragniemy, ażeby jak najrychlej zaradzić obecnej nędzy i ażeby porządek, gdzie go zakłócono, został szybko przywrócony. Tymczasem zaś Rzym cierpi, bo niegdyś cieszył się zapewnioną pomyślnością, a teraz stosunki są wcale niepomyślne. Oby przynajmniej skorzystano z przykrego doświadczenia i użyto dla naprawy zła najskuteczniejszego środka. Bezowocnem byłoby ukrywać tę prawdę, że z umysłu sprowadzony upadek religii stał się przyczyną upadku moralnego i materyalnego. Nietylko sprawiedliwość, ale i polityczna roztropność nakazują zejść z drogi przewrotnej, godność religii przodków przywrócić i z zaufaniem bez wszelkiego podejrzywania zbliżyć się do tego, który od Boga ma powierzony sobie wielki urząd nauczyciela religii; bo władza, którą papież posiada, ma także moc uczynić szczęśliwem życie śmiertelne.“

**Petersburg**, 29 stycznia. Car chory na influencę wraz z bronchitis i zapaleniem dolnej części prawego płuca. Temperatura w nocy z soboty na niedzielę wynosiła 39°.

**Petersburg**, 29 stycznia. Ministerstwo marynarki postanowiło dla dogodzenia potrzebom floty wojennej zbudować w tym roku dwa okręty transportowe wojenne, jeden okręt taranowy dla rozbijania lodów i dziesięć łodzi torpedowych.

Kilka warsztatów okrętowych rosyjskich i zagranicznych otrzymało już wezwania, aby zgłosiły się ze swemi ofertami budowy.

**Petersburg**, 29 stycznia. Car przepędził ostatnią noc spokojniej.

**Petersburg**, 29 stycznia. Pożyczki jakie bank państwa udzielił na zboże do 8 stycznia 1894 wynosiły 21,041.000 rubli.

**Londyn**, 29 stycznia. Według wiadomości do *Biura Reutera* z Kairu, wicekról egipski polecił ogłosić w dzienniku urzędowym rozkaz dzienny, w którym wyraził ponownie swoje uznanie i pochwałę dla armii egipskiej za jej dobrą postawę i zachowanie się.

Dla dogodzenia życzeniom angielskiego pełnomocnego posła lorda Cromera, sekretarz stanu w ministerstwie wojny Maher-pasza będzie usunięty ze swego urzędu i otrzyma urlop na czas nieograniczony. Następcą jego będzie osoba, miła lordowi Cromerowi. W ten sposób zakończy się nowe nieporozumienie między wicekrólem a Cromerem, nie bez upokarzającego ustępstwa ze strony wicekróla.

**Belgrad**, 29 stycznia. Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie robotników, które w uchwalonej rezolucyi wypowiedziało sympatye dla stronnictwa radykalnego. Zgromadzeni robotnicy odbyli pochód przez miasto wznosząc okrzyki na cześć króla, konstytucyi i ludu. W końcu rozeszli się spokojnie.

**Buenos-Aires**, 29 stycznia. Po rozbiciu się układów pomiędzy generałem Peixotem a powstańcami rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie w Rio de Janeiro. Eskadra generała Peixota zawinęła do Bachia.

# Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 27 stycznia 1894 r.

| | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 98 | 05 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 97 | 86 |
| Austryacka renta złota | 120 | 46 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 97 | 40 |
| 4% węgierska renta złota | 117 | 55 |
| 4% węgierska renta koron. | 95 | — |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 1023 | — |
| Akcye kredytowe | 358 | 75 |
| Londyn | 125 | 40 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m | 61 | 27½ |
| 20 marek | 12 | 26 |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 96 |
| Banknoty włoskie | 43 | 50 |
| Dukaty austryackie | 5 | 89 |

**Wiedeń**, 29 stycznia. Ruble 136 — Cena nafty 18·10 — 19·75. Spirytus 16·70 — Żyto 6·19 Pszenica 7·54. Owies 6·95.

Odpowiedzialny Redaktor:
*Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

**Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

NADESŁANE.

Na zarzut p. St. Cyrankiewicza, „wyłącznego“ agenta ogłoszeń — uczyniony mi w dziennikach, jakobym był sądownie karany — oświadczam z powodu tego zarzutu, niezgodnego z prawdą, że „wyłączny“ p. agent do odpowiedzialności karno-sądowej powołanym będzie i na tem kończę tę polemikę.

240 *Józef Kuczmierczyk.*

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.